

»WALKA KOBIEŃ«

Komedia E. Scribe'a i E. Legouve

Już po raz drugi po wojnie odbywa się w Hyugoszczy premiera „Walki kobiet”. Czyżby sztuka była aż tak wartościowa, że po 10 latach trzeba ją wznowić? Czy „Walka kobiet” jest konieczna w naszym teatrze, w którym daje się ok. 6 premier rocznie?

Roślak E. Scribe'a, znakomity historyk literatury francuskiej G. Lanson, pisał ok. 50 lat temu o twórczości niezwykle płodnego scenopisarza: „Zdarzenia i charaktery są dla Scribe'a tylko kołami machiny teatralnej, nie stara się on o odzwierciedlenie życia, ani o studium namiętności, ani o ideał moralny. Korzysta z faktów prawdziwych i fałszywych, nieprawdopodobnych lub banalnych, bez różnicy korzysta z wszyskiego. Zna tylko jedną troskę: materiał przystosować do potrzeb sceny i dać rozwiązanie bez zgrzytów”.

Do tej charakterystyki właściwie już niewiele trzeba dodać. Chyba tylko, że Eugéniusz Scribe (1791—1861), autor wzgl. współautor ok. 500 sztuk, płodził komedie i „dramy” pod okiem publiczności, która nie znała jeszcze kina, a więc nie

mogła korzystać z wrażeń dostarczanych przez sensacyjny film. Scribe był masowym producentem kasowych sztuk (przeważnie pseudohistorycznych). Żyjąc w w czasach dzisiejszych byłby prawdopodobnie dostawcą młotek lub więcej kiczowatych scenariuszy filmowych.

Jednakowoż istnieje swoisty kunszt w komediach Scribe'a — kunszt doprowadzonej do perfekcji sztuki zaskakiwania widza nieoczekiwanymi sytuacjami. W ogóle doskonale umie autor „Walki kobiet” wyzyskać wszystkie tajniki rzemiosła teatralnego, na czele z sprytnym dozowaniem efektów scenicznych.

W komedii, o której piszemy, idzie o uratowanie rzekomego bonapartysty — spiskowca przed pogonią monarchistycznej policji (przez dzieje się w czasie Restauracji, w 1816 r.). Przez 3 akty zaciekawienie widza obraca się wokół pytania, czy hrabia d'Autreval uda się zmylić prefekta departamentu, będącego na tropie ukradającego się w jej domu Henryka de Flavigneul. Autorzy komedii są niewyczerpani w pomysłach. Sytuacja nie przestaje być intrygująca do końca

sztuki, jednak tylko dzięki pomysłowemu prowadzeniu akcji. Natomiast mniej wagi widać zainteresować charakter osoby. Są one żywotne w sensie teatralności i bez ślata rampy byłoby tylko umownymi schematami.

Reżyser „Walki kobiet” wobec tego, że komedia Scribe'a pozbawiona jest jakiegokolwiek głębszej ambicji twórczej i skonstruowana została już z myślą o maksymalnej przydatności scenicznej — nie ma szczególnie trudnego zadania. Utwór z 1851 roku operuje jednak środkami przedstawiającymi dziś konwencje teatralne, jak głosu na stronie i monologi. Reżysera Elwiry Turskiej ustłowała psychologizmie uprawdopodobnić rozmowę z sobą poszczególnych postaci i wypunktowała fragmenty, w których mieści się — zupełnie zresztą przypadkowo — aluzja do czasów dzisiejszych.

Przedstawienie było rezultatem sumiennej, pieczołowitej pracy reżysera i dowiodło, że wykonawcy w maksymalnym zakresie wyzyskali możliwości, jakie tkwią w rolach, obfitujących w momenty nadające się do opisu aktorskiego. Wykonawcy dobrze weszli w skórę arystokratów z początku 19 wieku. W ogóle klimat utworzonego środowiska został dobrze oddany, w czym tekst ualnie uświetniali gustowne dekoracje Karola Gajewskiego.

Wśród wykonawców nieruszeństwo dalszym Danucie Wilowicz-Zachariusz, która w roli d'Autreval łączyła umiejętnie wdziek i chytrość kobieca i umiała zjednać subtelnymi środkami gry sumiatę dla kreowanej postaci. Zdzisław Józwiak (Henryk de Flavigneul) także trafnie wyczekał wielkiemu panu spod liberii lokala i — posiadając niekne warunki — uprawdopodobnia zainteresowanie się n d'Autreval i jej siostrzenicę Leonie — była nią Lucyna Cwiklikówna — osoba ukradającego się rzekomego spiskowca Rostawu Bombor jako prefekt Montrichard może za mało miał w sobie z chytrego kontunkturalistą i sprutnej kanali” politycznej, a Józef Konteczny w roli Gustawa de Grianon w komedie młotkami przeholował, dając reprezentowanej przez siebie flaurze zacierle nazbyt farsove Noinet z tami zestrzeżeniami Józef Konteczny budzi jednak uznanie dla swego pełnej ekspresji gry.

Tak, ze strony reżyserii i wykonania „Walki kobiet” zasługuje na pozytywną ocenę. Czy jednak — wracając do pytania na wstępie — było potrzebne wznowienie sztuki, która niczym nie wzbogacając naszej wiedzdy o życie i człowieku, jest pokazowym przykładem martwego dziś w sensie ideowo-artystycznym repertuaru rozrywkowego?